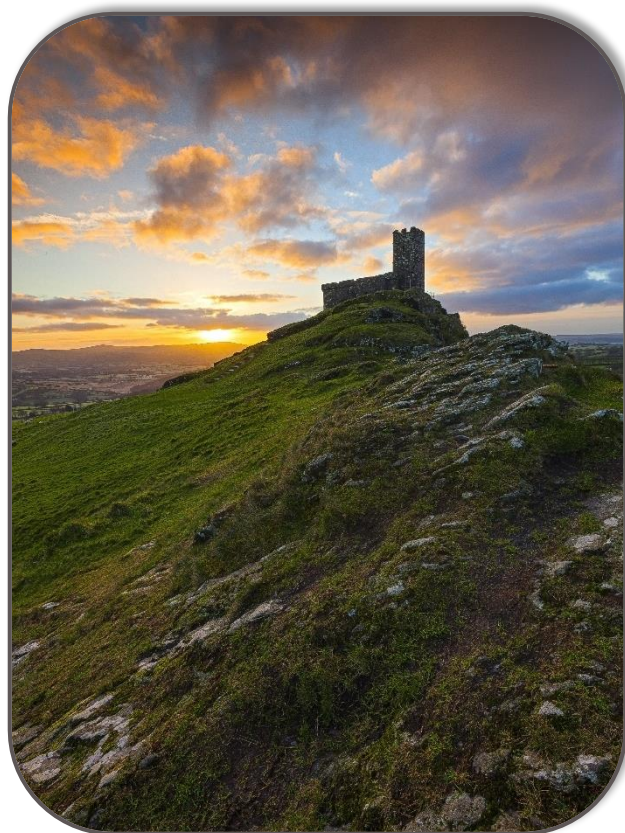




MY O NAS

GAZETA SZKOLNA ZSP W ZAWADZKIEM



Czerwiec 2026

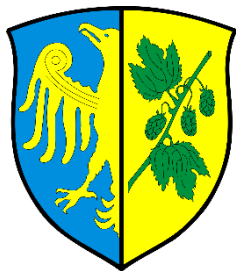


Redaktor naczelny: Mateusz Suda

Zastępca redaktora naczelnego: Wiktoria Kurpierz

Redaktorzy: Julia Danysz, Kinga Glogaza, Amelia Nowak,
Emilia Rozik, Laura Rozwadowska, Natalia Szyszka

Opiekun: Beata Gratzke



Drodzy czytelnicy!

Nawet się nie obejrzeliśmy, a tu znowu wakacje. Wielu z Was ma już zapewne wakacyjne plany, a niektórzy nadal się zastanawiają jak spędzić te dwa miesiące. Niezdecydowanym spieszymy więc z małą podpowiedzią – może tym razem w Polsce? Nasz kraj ma do zaoferowania wiele ciekawych miejsc na letni wypoczynek. Doceniają to nawet zagraniczni turyści - Polska jest postrzegana przez nich jako kraj bezpieczny, czysty i niezwykle atrakcyjny cenowo. Obcokrajowcy doceniają naszą bogatą historię, zabytki wpisane na listę UNESCO, nowoczesną infrastrukturę, a także gościnność i wyśmienitą kuchnię. Nasza redakcja też to docenia i dlatego w tym numerze szkolnej gazety przeczytacie o ulubionych miejscach w Polsce naszych uczniów i... nauczycieli. Zachęcamy do lektury, a wszystkim naszym czytelnikom życzymy bezpiecznych, wspaniałych i długich wakacji.

Redakcja

Zawartość numeru:

Tematy numeru: Polecamy ciekawe miejsca w Polsce na wakacje

- Małe jest piękne
- Miejsce, które warto zwiedzić
- Symbol polskiej kultury
- Zamek w Mosznej – bajkowa perełka Opolszczyzny
- Ulubione miejsce na wakacje...
- Moje magiczne miejsce w Polsce
- Lato, piękna pogoda i czas na wycieczki – bliższe i te dalsze
- Wakacyjne miejsce, do którego lubię wracać
- Jurajskie krajobrazy
- Dlaczego zawsze wracam do Krościenka nad Dunajcem?



Źródło: <https://wakacje.pl>

W tym numerze gościnnie swoje teksty zamieścili:

Arkadiusz Baron, Marta Bul – Narewska, Paweł Dusza, Michał Franczak, Mirosława Kądziołka, Marcel Nawrocki, Irena Werner, Monika Żurek - Czajkowska

Dziękujemy za współpracę!

Źródła zdjęć na okładce:
<https://pixabay.com>

Małe jest piękne

Dla wielu wakacje mogą kojarzyć się z kosztownymi wyjazdami w dalekie strony, przyciągającymi oko kurortami, wypoczynkiem nad egzotycznymi plażami czy nawet podróżowaniem po wielkich europejskich stolicach. Mało jednak doceniamy nasze własne, polskie atrakcje turystyczne czekające na nas na przysłowiowe wyciągnięcie ręki. A to wielka szkoda, bo często są nie tylko obiektywnie ciekawsze, ale też dużo bardziej przystępne cenowo i relatywnie mniej zatłoczone. Eliminujemy też w ten sposób potrzebę znajomości języków obcych na wysokim poziomie i po prostu oszczędzamy sobie dużo czasu i nerwów. Chciałbym więc zachęcić do większego skupienia uwagi na tym, co mamy wokół siebie, tu w Polsce. Nie będę jednak mówił o znanych wszystkim kierunkach turystycznych, ponieważ nie ma to za bardzo sensu (każdy z Was może o nich poczytać w dowolnej chwili na Internecie), a poza tym chciałbym też nie być gołosłowny i podzielić się moimi własnymi doświadczeniami z pobytu w (mniejszych co prawda) miejscowościach nadmorskich, do których wracam już od kilku lat.

Pierwsza z nich to Trzęsacz, znajdująca się nad klifowym brzegiem wioska w sąsiedztwie Rewala z niesamowitą historią, zabytkami i kilkoma pomnikami przyrody. Wieś wzięła nazwę od procesów abrazyjnych, które stopniowo pochłaniały wybrzeże w tej okolicy, doprowadzając stojący pierwotnie ponad 2km od brzegu Kościół Gotycki pw. św. Mikołaja do ruiny.



Źródło: <https://krokzahoryzont.pl>

Obecnie stanowi on główną atrakcję turystyczną tej miejscowości, a widok tej starożytnej niemal ściany majestatycznie stojącej tuż nad ogromną skarpą potrafi zbudować

wspomnienie zapamiętane do końca życia. Kąpielisko obejmuje około 200m linii brzegowej, a prowadzi do niej wspaniała promenada pełna sklepików z pamiątkami, restauracji z lokalnymi produktami, a niedaleko niej znajduje się muzeum poświęcone fascynującej historii tej okolicy. Jeśli ktoś tęskni za bardziej miejskimi widokami, to może udać się do nieco większego Rewala, w którym jest jeszcze więcej do odkrycia (można to uczynić pieszo, nawet plażą, ponieważ od promenady jest bardzo blisko). Warto też wspomnieć, że przez Trzęsacz przechodzi 15 południk, a na nim jedna z lepszych restauracji w tym rejonie, biorąca nazwę właśnie od niego.

Drugie mamy Grzybowo, czyli miejscowość stanowiącą tak naprawdę przedmieścia Kołobrzegu. Turystów przyciąga tu głównie bardzo szeroka plaża, liczne ścieżki piesze i rowerowe wijące się wokół lesistego brzegu, szereg nowoczesnych wili i innych pensjonatów oraz, co ciekawe, windsurfing.



Taras widokowy w Grzybowie
(źródło: <https://www.mojeurlopy.pl>)

Oprócz tego zachwyciła mnie (znowu) tamtejsza promenada, a wręcz szereg promenad. Ciągnie się on na wiele kilometrów, a zwiedzenia go w całości nie dałoby się dokonać nawet w 3 dni. Może to nic takiego, ale jest w tych alejkach coś niesamowicie pociągającego, zmuszającego Cię wręcz do zajrzenia w nie kolejny raz. Gorąco polecam budkę "Coś Innego", znajdującą się przy ulicy Bałtyckiej, oferującą różne szybkie dania bezglutenowe, wegetariańskie czy ogólnie dietetyczne, a smakiem i jakością bije na głowę niejedną kosztowną w tych rejonach restaurację. Jak jesteśmy już w tym temacie - na ulicy Nadmorskiej zlokalizowana jest prestiżowa w tej okolicy restauracja "STACJA SCHABOWY", słynąca ze świetnej obsługi klienta, niezrównanej jakości oraz ciągnących się w nieskończoność kolejek :) Grzybowo to miejscowość o niezwykle charakterze, przywołująca u mnie silne uczucie nostalgii zawsze, gdy o niej myślę. Ale nie można być o tym przekonany tylko czytając ten artykuł.

O prawdziwym pięknie polskiego wybrzeża przekona się jedynie ten, kto zobaczy je na własne oczy.

Więc to by było wszystko jeżeli chodzi o moje spojrzenie na te dwie, niekoniecznie popularne, miejscowości nadmorskie. Mógłbym o nich pisać cały dzień, ale, niestety, nie miałoby to szans zmieścić się w tym artykule. Oczywiście wybór jest dużo szerszy - nasz kraj jest wypełniony pięknymi miejscowościami o walorach jeszcze szerszych niż te dwie małe wioski. Jeśli jednak zainteresował Cię ten mój "wywód", a poszukujesz sprawdzonej opcji na wyjazd wakacyjny bez tłumów, z łatwym dostępem do innych lokalizacji, ale nie oszczędzającej na niezapomnianych doznaniach i wspaniałej atmosferze, nie wahaj się - ciężko moim zdaniem pod tym względem o lepsze miejscowości niż właśnie Trzęsacz i Grzybowo.

Paweł Dusza

Miejsce które warto zwiedzić

W Polsce jest wiele ciekawych miejsc do zwiedzania, a jednym z nich jest Krynica Morska. Jest niewielkim miastem położonym nad Morzem Bałtyckim na Mierzei Wiślanej. To świetne miejsce na wakacje, ponieważ można tam podziwiać piękną przyrodę i skorzystać z wielu atrakcji.

Krynica Morska charakteryzuje się szerokimi i piaszczystymi plażami. W słoneczne dni można tam się opalać, kąpać w morzu i spacerować brzegiem wody. Szum fal i świeże powietrze sprawiają, że można tam się naprawdę zrelaksować.



Źródło: <https://www.krynica-morska.com>

Bardzo ciekawym miejscem jest również latarnia morska, która ma 26 m wysokości. Po wejściu na górę można zobaczyć zapierający w piersi widok

na Morze Bałtyckie, Mierzeję Wiślaną oraz okoliczne lasy.

Miłośnicy przyrody powinni odwiedzić Wielbłądzi Garb, który stanowi najwyższą stałą wydmnę w Europie. Ze znajdującej się tam wieży widokowej można podziwiać piękny krajobraz oraz zrobić wiele wspaniałych zdjęć.

W Krynicy znajduje się wiele ścieżek rowerowych oraz spacerowych, które prowadzą przez lasy. Podczas spacerów można posłuchać śpiewu ptaków i podziwiać przyrodę. To świetny sposób na aktywne spędzanie czasu.

Ciekawą atrakcją jest również port jachtowy nad Zalewem Wiślanym. Można tam oglądać żaglówki i inne łodzie. W sezonie letnim organizowane są różne wydarzenia i rejsy po zalewie.



Źródło: <https://www.krynica-morska.com>

Moim zdaniem Krynica Morska jest miejscem, które warto odwiedzić. Piękne plaże, ciekawe atrakcje, malownicze widoki oraz bliskość natury sprawiają, że każdy może znaleźć tam coś dla siebie. Można nie tylko odpocząć nad morzem, ale także aktywnie spędzić czas podczas spacerów i wycieczek rowerowych. Krynica Morska jest również idealnym miejscem dla osób, które lubią unikać tłumu. Panuje tam spokojna atmosfera, dzięki której można naprawdę się zrelaksować i odpocząć od codziennych obowiązków. To doskonałe miejsce na rodzinne wakacje oraz niezapomniany wypoczynek nad polskim morzem, dlatego uważam, że warto odwiedzić to urokliwe miasteczko.

Emilia Rozik

Symbol polskiej kultury

Jednym z najciekawszych miejsc, które miałem okazję odwiedzić jest Wawel w Krakowie. Byłem tam z rodziną, co też urozmaiciło moją podróż. To bardzo ważny zabytek w historii Polski, ponieważ przez wiele lat był siedzibą polskich królów. Wawel zrobił na mnie duże wrażenie przede wszystkim swoim wyglądem i atmosferą. Zamek jest bardzo okazały, a jego wnętrza są pięknie urządzone i pełne cennych eksponatów.



Źródło: <https://katedranawawelu.pl/>

Najbardziej podobała mi się Katedra Wawelska oraz Dzwon Zygmunta, o którym wcześniej uczyłem się na lekcjach historii. Ciekawym miejscem była również Smocza Jama związana z legendą o Smoku Wawelskim. Dzięki temu zwiedzanie było jeszcze bardziej interesujące.

Podczas pobytu na Wawelu mogłem lepiej poznać historię naszego kraju i zobaczyć miejsca, które wcześniej znałem tylko z podręczników. Uważam, że każdy powinien odwiedzić to miejsce przynajmniej raz w życiu. Wawel jest nie tylko pięknym zabytkiem, ale także ważnym symbolem polskiej kultury i tradycji.

Marcel Nawrocki

Zamek w Mosznej – bajkowa perelka Opolszczyzny

Zamek w Mosznej to jedno z najbardziej niezwykłych i malowniczych miejsc w Polsce, które każdego roku przyciąga tysiące turystów. Położony w niewielkiej miejscowości Moszna, niedaleko Opola, zachwyca swoją architekturą i tajemniczą atmosferą przypominającą scenierię z bajek.

Zamek słynie z imponującej liczby wież i wieżyczek – jest ich aż 99, co czyni go jednym z najbardziej charakterystycznych obiektów tego typu w Europie. Budowla łączy w sobie różne style architektoniczne, w tym neogotyck, neorenesans i elementy barokowe, dzięki czemu wygląda niezwykle efektownie z każdej strony.

Otoczenie zamku jest równie zachwycające jak jego wnętrza. Rozległy park z alejkami spacerowymi, starymi drzewami i romantycznymi mostkami stanowi idealne miejsce na relaks i odpoczynek na łonie natury. Wiosną szczególną atrakcją są kwitnące azalie i rododendrony, które przyciągają miłośników fotografii.



Źródło: <https://www.national-geographic.pl>

Wnętrza zamku również są dostępne dla zwiedzających. Można zobaczyć eleganckie sale, dawne komnaty oraz wystawy prezentujące historię obiektu i jego dawnych mieszkańców. Dodatkową atrakcją są organizowane wydarzenia kulturalne, koncerty oraz nocne zwiedzanie, które potęguje tajemniczy klimat tego miejsca.

Zamek w Mosznej to idealna propozycja na jednodniową wycieczkę lub weekendowy wypad. Łączy w sobie historię, architektoniczne piękno i wyjątkową atmosferę, która na długo pozostaje w pamięci odwiedzających.

Laura Rozwadowska

Ulubione miejsce na wakacje...

Z tym ulubionym miejscem na wakacje jest trudno. Tekst ten pisze już człek starawy nieco i zepsuty (a może nie). Wszystko zależy od tego czego kto oczekuje po takim wyjeździe. Dlatego nie upierałbym się, gdyby komuś opisana poniżej forma próżnowania (z łac. vacatio – próżnować) nie odpowiadałby i wolałby co innego. Tacy jesteśmy – jeden lubi to, a drugi tamto. A ktoś inny jeszcze całkiem co innego. Tak to już jest. W takiej sytuacji, gdy nie chodzi o argumenty do przekonywania ku czemuś, to pozostaje tylko opowieść o tym, co się nam akurat podoba i dlaczego? Jak? Gdzie i po co? Itd. A po co o tym opowiadać... Tego to już całkiem nie wiem. W tym przypadku wytłumaczeniem jest prośba redaktorów naszej gazetki.

Wszędzie gdzie jadę jest pięknie, bo sam skrupulatnie wybieram miejsce i się przygotowuję do pobytu. Nigdy nie jadę na plaże albo baseny. Kiedyś jeździłem, ale to było dawno, gdy moje dzieci były małe i potrzebowały dużej piaskownicy. A i wtedy co najmniej połowę czasu wypełniało zwiedzanie i poznawanie okolicy, czy próby zrozumienia czemu tu jest tak, a nie inaczej? Kto tu mieszka? Kto mieszkał? Skąd co się tu wzięło i co tu rośnie, i co biega dzikiego po okolicy oraz czym się tutejsi trudzą na co dzień? Dla mnie nie jest to męczący sposób próżnowania. Przyjeżdża człowiek z takich wakacji jakby bogatszy o to piękno, które tam poukrywane jest po różnych zakamarkach.

Ale tak naprawdę staram się próżnować, ile tylko się da i gdzie się da. No i, że najczęściej jest to w okolicy mojego zamieszkania to tu wakacuję najczęściej i najwięcej. Mieszkam, jak wszyscy, w starożytnej okolicy. Dokładnie na uskoku Lubliniec – Kraków. To w latach ponad dwustumilionowa (gdzieś około tyle) struktura geologiczna ukształtowana przez zwapnione źródła i stąd zdominowana przez łagodne wapienne wzgórza powstałe w skutek odkładania się tego wapienia ze źródeł. W miejscach gdzie gromadziła się woda z tych źródełek powstawały rozlewiska wodne i bagniska. Żyły w nich małże, raki, ryby i inne straszdyła, jak np. olbrzymie krokodyle. Po wzgórzach wędrowały przeróżne gady, płazy i prassaki. Niektóre topiły się grzęzawiskach. Dlatego znajdujemy ich resztki dzisiaj w odkrywcę w miejscowości Lipie. Lodowce plejstocenyjskie

złagodziły nieco pagórkowaty krajobraz, pozasypywały piaskiem i czymś podobnym do gliny co głębsze doliny oraz pozdzierały czubki wapiennych wzgórz. Same też pozostawiły gdzieś wyrażne pagóry morenowe albo kemowe. Szalone wichry wiejące znad lodowców pousypywały piaszczyste wydmy do dziś spotykane w naszych lasach. Po ociepleniu klimatu (jakieś 10000 lat temu to było) wkroczyła do nas obecna flora i fauna. Wokół Lublina, na zboczach pradawnych pagórów, porosła gęsta tarnina przypominająca kolczasty busz. Dolinkami leniwie płynęły ciek wodne zwane dzisiaj potokami. Wtedy rozlewające się szeroko, tamowane przez bagienną roślinność i drzewny złom. W to miejsce przybywali początkowo wędrowni, paleolityczni łowcy, a jakieś 6,5 tysiąca lat temu pierwsi rolnicy. Potrafię sobie tylko wyobrazić jakiej gargantuicznej pracy przez setki pokoleń musieli dokonać nasi przodkowie tutaj, aby zamienić całą okolicę w dzisiejszy, zagospodarowany i zdominowany przez struktury (wsie miasta, drogi, koleje, pola, rowy, łąki i lasy) ludzką ręką stworzone. Istniejące tu do dzisiaj osiedla zaczęły powstawać, przypuszczam, ok. IX – X wieku. Ich ujednolicenie w jeden system ekonomiczny i społeczno-kulturowy (sposoby uprawy, ciągi komunikacyjne, związki handlowe, wewnętrzne i zewnętrzne) dokonało się do końca średniowiecza (XV w.). Wielką rolę w tym odegrała miejscowa szlachta i państwowe regulacje prawne znane tu od XIII wieku. Naturalna religijność (niezależnie od tego jak była to religia) oraz skłonność do zabobonu (dzisiaj w postaci wiary w nieograniczone umiejętności techniczne i technologiczne ludzkości) miejscowych społeczności tworzyły (i tworzą wciąż) ramy obyczaju.

I tak, wiedząc skąd to wszystko i czemu tak jest, siedzi sobie człowiek w swojej własnej okolicy, niczym na wakacjach w Rzymie jakim, albo Paryżu. I cieszy się. Niczego mu nie brakuje, oprócz większej dawki mądrości być może. I nie ma człowiek kompleksów, że u nas nie ostał się zamek jakiś piękny, czy inna starożytna pamiątka większa i olśniewająca. Takie pamiątki i u nas są, tylko siedzą cicho, przycupnięte i skromne, ale wieki pamiętające, jako niektóre z dębów tutejszych, które głupi ludzie imionami wielkich nazywają, jakoby tu osoby te były, albo na ich pamiątkę. Zupełnie niepotrzebnie, bo mieszają te

imiona ludziom w głowach i każą nie myśleć, że dęby te wielkie (jak już i w ogóle!) świadkami zwykłej doli i niedoli ludzkiej, tej najmniejszej, tak właściwe są. A tak naprawdę świadczą tylko o potędze i pięknie natury, która wszędzie taka sama jest i niczym przy niej jesteśmy, gdziekolwiek byśmy nie pojechali i czego byśmy nie widzieli.



Fotografia ze zbiorów prywatnych autora artykułu

Vacatio, próżnowanie, niechaj służy odnalezieniu spokoju i duszy ukojenie przynosi. Jak tak się dzieje, lub dzieć będzie, to wszędzie i bardzo często (częściej niż nam się wydaje) jesteśmy na wakacjach.

Arkadiusz Baron

Moje magiczne miejsce w Polsce

Uwielbiam Kołobrzeg zimą, Przemyśl wiosną, a Gdańsk i Kraków o każdej porze roku, jednak od paru lat moim magicznym miejscem w Polsce jest zdecydowanie Tyniec.

Po raz pierwszy wybrałam się do tynieckiego klasztoru, który jest najstarszym istniejącym w Polsce klasztorem kontynuującym tradycję benedyktyńską, wczesną wiosną. Już w chwili, gdy w oddali zobaczyłam wzgórze opactwa, poczułam wszechogarniający spokój.

Wjeżdżając przez olbrzymią bramę na klasztorny dziedziniec, znalazłam się w innym wymiarze: czas płynie tutaj inaczej, a malowniczy widok na przełom Wisły oraz okolicę wprawia w zachwyt i zaprasza do spacerów bez względu na pogodę i porę roku.



Fotografia ze zbiorów prywatnych autorki artykułu

Benedyktyni witają gości ciepłym uśmiechem i serdecznością, jednak to ich śpiewy podczas jutrzni i komplety powodują, że pobyt w opactwie staje się niezapomnianym przeżyciem. Warto również spróbować fenomenalnej klasztornej kuchni: wyjątkowe smaki prawdziwie domowych potraw potrafią zaspokoić wymagania każdego z gości, a wypieki nie mają sobie równych.

Wszystkie te wrażenia sprawiają, że Tyniec staje się dla każdego, kto chociaż raz tu zawita, miejscem szczególnym, którego zapada w serce i do którego zawsze się wraca...

Monika Żurek - Czajkowska

Lato, piękna pogoda i czas na wycieczki - bliskie i te dalsze

Często zastanawiamy się, gdzie by ruszyć na wycieczkę, co zobaczyć, jak dojechać, ile kasy na to przeznaczyć? Proponuję atrakcyjne, tanie wypadu na kilka lub kilkanaście godzin dla każdego kto ma rower... Odległości podawane od stacji kolejowej w Zawadzkim.

Pierwsza - najbliższa trasa, na rozgrzewkę - 5 km

Zameczek Myśliwski w Zawadzkim



Źródło: <https://www.polskiezabytki.pl>

Zameczek został wybudowany w 1856 roku w kolonii Kąty przez właściciela okolicznych terenów, hrabiego Andrzeja Renarda. Wzorowany był na modzie wznoszenia takich budowli pochodzącej z Anglii. Dwukondygnacyjny budynek pokryty wysokimi dachami posiadał pokoje gościnne, sypialnie, kuchnię oraz piwnicę. Uroku dodaje mu górująca nad nim, sześcioboczna wieża oraz weranda. Główne wejście zdobi kartusz herbowy. Przed zameczkiem jest zadbane mini park z pięknymi krzewami rododendronów. Zapewne każdy uczeń naszej szkoły zna ten piękny zakątek Zawadzkiego. Jeśli nie - to warto go jak najszybciej zobaczyć.

W letni dzień warto powędrować ścieżką nad Małą Panew, by odpocząć nad rzeką.

Jemielnica, a w niej Pocysterski Zespół Klasztorny – 11 km

Historia leżącego na Szlaku Cysterskim Zespołu Klasztoru Fundacji opactwa Cystersów w Jemielnicy sięga XIII wieku. W skład zabudowań

wchodzą: klasztor, dom konwentu - obecnie plebania, prałatura czyli dom opata - obecnie Caritas i kancelaria parafialna, dawny młyn, spichlerz oraz stawy rybne. W kościele parafialnym zachwycą wnętrze, bogato zdobione w stylu rokoko. Dwukondygnacyjny ołtarz, 12 przepięknych barokowych ołtarzy bocznych oraz liczne XVIII i XIX wieczne rzeźby i obrazy zainteresują nawet laików.

W kościele cmentarnym pod wezwaniem Wszystkich Świętych zachowały się fragmenty polichromii sprzed ponad 600 lat! Całość zabudowań wraz z klasztorem stanowi piękny obraz cysterskiego dziedzictwa i ich przedsiębiorczości.

Dąbrówka - Hubertus - 12 km

„Hubertus” jest leśnym rezerwatem na skraju którego 22.09.1946 roku rozegrała się okrutna zbrodnia. Zginęło tam około 200 młodych ludzi, którzy zostali upamiętnieni postawionym krzyżem. Miejsce to nazwano Śląskim Katyniem.

W pobliżu stoi dworek myśliwski z końca XIX wieku, w którym znajduje się Oddział Rehabilitacji Psychiatrycznej podlegający szpitalowi w Toszku. Obok dworu jest spory staw.

Toszek - 22 km



Źródło: <https://cudnapolska.pl>

Zamek w Toszku, drewniano – ziemny pierwotnie powstał już w czasach piastowskich. W XVI wieku powstała renesansowa rezydencja, która spłonęła w 1811 roku. Fragmenty odrestaurowano i powstało Centrum Kultury „Zamek w Toszku”. Turyści mogą zwiedzać basztę zamkową z punktem widokowym, ekscytujące podziemia,

zobaczyć w teatrzyku legendę o złotej kacze. Warto poznać niesamowitą historię życia twórcy igrzysk paraolimpijskich - sir Ludwika Guttmanna, który urodził się w Toszku 3 lipca 1899 roku. W tym mieście spędził wczesne dzieciństwo.

W Toszku warto zatrzymać się na rynku, gdzie można odpocząć przy fontannie, zerknąć na ciekawy Ratusz z 1836 roku, odwiedzić kościół św. Katarzyny lub św. Barbary.

Wielowieś - 18 km

W Wielowski w zagajniku otoczonym polami kryje się kirkut - żydowski cmentarz założony pod koniec XVII wieku. Najstarszy nagrobek z 1772 roku jest jedną z ponad 200 macew bogato zdobionych inskrypcjami i płaskorzeźbami. Na niektórych jeszcze widać błogosławiące dłonie symbolizujące kapłanów, złamane rośliny, które mówią o przedwcześnie zmarłych... Miejsce zadumy, refleksji, może warto położyć kamyczek pamięci na macewie...



Źródło: <https://timenote.info>

W Wielowski można podziwiać piękny pałacyk z kamienną bramą z kartuszami, w którym ma siedzibę Urząd Gminy. Na tyłach dla zainteresowanych - mały skansen maszyn rolniczych. W przypałacowym parku warto odszukać ponad stuletnią lipę drobnolistną oraz kilka rzadkich gatunków drzew.

Tworóg - 24 km

A w nim Urząd Gminy w pięknym pałacyku z XVIII wieku. Od frontu ma widoczny ryzalit z wnęką i balkonem wspartym na kolumnach oraz dach masardowy.



Pałac w Tworogu (fot. Beata Gratzke)

Brynek - 27 km

A w nim Zespół Szkół Ogólnokształcących i Ekologicznych im. Stanisława Morawskiego. Internat szkoły mieści się w eklektycznym pałacu Donnersmarcków z pierwszej połowy XIX wieku. Pałac od południowej strony ma taras z kamienną balustradą i loggią. Boki zdobią dwie wieże z cebulastymi hełmami. W zachodnim skrzydle pałacowa kaplica. Wokół park w stylu angielskim z ogrodem botanicznym, wieżą ciśnień z zegarem i przelotową bramą z 1906 roku. Obok oranżeria z cegły z 1910 roku z wieżą, dawna ujeżdżalnia, którą zaadaptowano na salę gimnastyczną.

Mirosława Kądziołka

Wakacyjne miejsce, do którego lubię wracać

Obecnie praktykuję wyjazdy nad polskie morze, gdzie spędzam czas rodzinie na plaży i spacerach wzdłuż brzegu. Jednak w młodości spędzałem czas w Beskidzie Śląskim i tam znajdowałem poczucie spokoju i wolności. Szczególne miejsce w mojej pamięci zajmuje Wisła, do której jeździłem zarówno w szkole średniej, jak i na studiach.

W Wiśle uwielbiałem wędrować po beskidzkich szlakach, takich jak trasy na Baranią Górę, Stożek Wielki, Czantorię czy Soszów. Każdy z tych szczytów oferuje inne widoki i pozwala poczuć prawdziwy klimat górskiej wędrówki. Szczególnie Barania Góra jest dla mnie wyjątkowa, bo to tam znajdują się źródła Wisły.



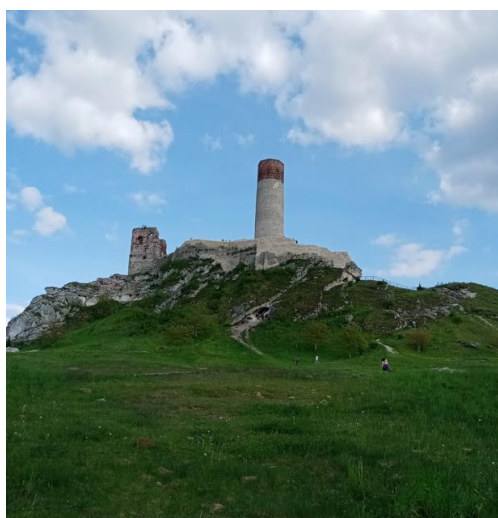
Zdjęcie ze zbiorów prywatnych autora artykułu

Miałem też swoje stałe miejsca w lesie, do których zawsze wracałem. Jednym z nich było ukryte źródło, gdzie woda była krystalicznie czysta, zimna, orzeźwiająca i bardzo smaczna. Na weekendy często wsiadałem w samochód i jechałem tylko po to, aby przejść się Bulwarem Księżycowym wzdłuż Wisły. Po spacerze zawsze odwiedzałem małą knajpkę, gdzie jadłem smażony ser z frytkami a liczba kalorii w posiłku nie miała znaczenia :-)

Michał Franczak

Jurajskie krajobrazy

Niedaleko Częstochowy, około 15 km na południowy wschód, na szlaku Orlich Gniazd, znajduje się miasteczko Olsztyn. Nad miastem górują ruiny XIII-wiecznego zamku i to one są największą atrakcją turystyczną.



Cylindryczna wysoka wieża zbudowana z białego wapienia już z daleka przyciąga wzrok. Mury zamku były świadkami wielu wydarzeń, od których

można poczuć dreszcze. Choćby historia XIV-wiecznego wojewody poznańskiego Maćka Borkowca, który miał spiskować przeciwko ostatniemu Piastowi. Część zamku została poddana renowacji i można go zwiedzać. W 2019 w jaskini znajdującej się tuż przy zamku dokonano niezwykłego odkrycia. Znalezione narzędzia pochodzące sprzed 40 tys. lat wykonane przez neandertalczyków.

Obecnie pod zamkiem odbywają się imprezy kulturalne, w tym turnieje rycerskie oraz widowiskowe pokazy i pikniki balonowe (Jurajskie Zawody Balonowe często połączone z Balonowym Pucharem Polski).

Okolice zamku, charakteryzujące się niewysokimi skalistymi wzgórzami oraz samotnymi skałami wapiennymi (ostańcami), zachęcają również do spaceru. Można trafić do nieczynnego już kamieniołomu Kielniki z krawędzi którego można podziwiać roztaczającą się panoramę. Przygotowane tam są ławeczki oraz palenisko do rozpalania ogniska.

Na trasie uważne oko może też zobaczyć skamieniałości – amonity.



Irena Werner

(zdjęcia ze zbiorów prywatnych autorki artykułu)

Dlaczego zawsze wracam do Krościenka nad Dunajcem?

Są w Polsce miejsca, które mimo upływu lat nie zmieniają swojego kameralnego charakteru i nie poddają się masowej komercji. Dla mnie takim miejscem jest Krościenko nad Dunajcem. Ta malownicza osada flisacka, cicho wciśnięta w kotlinę u zbiegu Pienin, Gorców i Beskidu Sądeckiego, ma w sobie magnetyczną siłę. Podczas gdy sąsiednia Szczawnica tętni głośnym życiem uzdrowiska, Krościenko urzeka autentycznym spokojem, piękną drewnianą architekturą wokół zabytkowego rynku oraz stałym szumem rzeki, który wita mnie za każdym razem, gdy tu jestem. To idealna baza wypadowa na górskie szlaki, do których mam ogromny sentyment. Prawdziwą magią tego miejsca jest fakt, że wyjście w góry nie wymaga tu żadnych logistycznych przygotowań, ponieważ kluczowe ścieżki zaczynają się bezpośrednio w centrum miejscowości.

Każdą wizytę w Krościenku zaczynam zazwyczaj od klasycznej wędrowki na Trzy Korony, która jest idealną opcją na rozgrzewkę lub spokojniejszy dzień. Ruszając z zabytkowego rynku, wchodzę na żółty szlak prowadzący wzdłuż ulicy noszącej nazwę tego słynnego szczytu. Droga pnie się miarowo w górę przez urokliwe polany, z których co chwilę warto się obejrzeć, by podziwiać zostającą w tyle, malowniczą panoramę doliny. Po około dwóch godzinach marszu docieram do Przełęczy Szopka, nazywanej przez lokalnych mieszkańców polaną „Chwała Bogu”. Nazwa ta jest w pełni uzasadniona, ponieważ w tym miejscu las nagle się kończy, a przed oczami wędrowca wyrasta potężny, ostry mur Tatr.



Widok z Przełęczy Szopka (źródło: <https://szlakowe.pl>)

Z przełęczy zmieniam kolor szlaku na niebieski i po trzydziestu minutach melduję się na metalowej platformie widokowej na Okrąglicy. Spojrzenie z najwyższego punktu w dół, na wijący się kilkaset

metrów niżej Przełom Dunajca, za każdym razem wywołuje u mnie ten sam zachwyt.

Zupełnie innych, nieco bardziej surowych emocji dostarcza mi pętla prowadząca na Sokolicę, która pozwala dotknąć prawdziwych legend Pienin. Wycieczkę zaczynam zielonym szlakiem, który odbija z centrum w stronę Dunajca i od samego początku stromo pnie się w górę przez gęsty, cienisty las aż do Przełęczy Sosnów. Stamtąd niebieskie znaki wprowadzają mnie na sam szczyt, gdzie rośnie najsłynniejsza sosna w Polsce.



Źródło: <https://www.rp.pl/>

Zamiast wracać do domu tą samą drogą, wybieram dalszą wędrowkę wymagającym i widowiskowym szlakiem niebieskim, zwanym Sokolą Percią. Prowadzi on leśnymi grzbietami prosto do ruin ukrytego w gęstwinie Zamku Pienińskiego, w którym według podań przed najazdami tatarskimi chroniła się Święta Kinga. Stamtąd, zamykając tę piękną pętlę, schodzę łagodnie żółtym szlakiem prosto na rynek w Krościenku.

Po całym dniu spędzonym na szlakach Krościenko oferuje idealne warunki do leniwego odpoczynku. Uwielbiam wieczorny spacer po odnowionych bulwarach nadrzecznych, gdzie przy szumie Dunajca mięśnie regenerują się błyskawicznie. Dzień zawsze kończę w jednej z lokalnych, drewnianych karczm, bo nic nie smakuje lepiej po dwudziestu kilometrach wędrowki niż gorąca, kwaśnica lub tradycyjne moskole z masłem czosnkowym. Dla mnie Krościenko to miejsce, gdzie czas na chwilę zwalnia i niezależnie od tego, jak trudny był mijający rok, zawsze wracam stamtąd z czystą głową i obietnicą, że za kilka miesięcy znów spakuję plecak i przyjadę w te strony.

Marta Bul - Narewska